

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

51-52 (812-813)

BOŻE NARODZENIE, 19-26 grudnia 1976

ROK XVIII

## Chciałbym otwierać dziś serce

Chciałbym otwierać dziś serce,  
Jak wiosennego rana  
Otwiera bramy kościoła  
Ręka zakrystiana.

Ale dziś widzę, że zmierzch jest  
I że w te moją świątynię  
Blask światła rozbudzonego  
Rozrzućną rzeką nie wpłynie.

I nie urągam Ci za to —  
Te jedne li wznoszę modły,  
Ażeby kroki Cię Twoje  
Ku moim progom zawiodły

Wstępuj w nie, wszystko mi jedno.  
Czy serce rozjaśnisz, czy może  
Jeszcze bardziej zaciemnisz,  
Rad je przed Tobą otworzę.

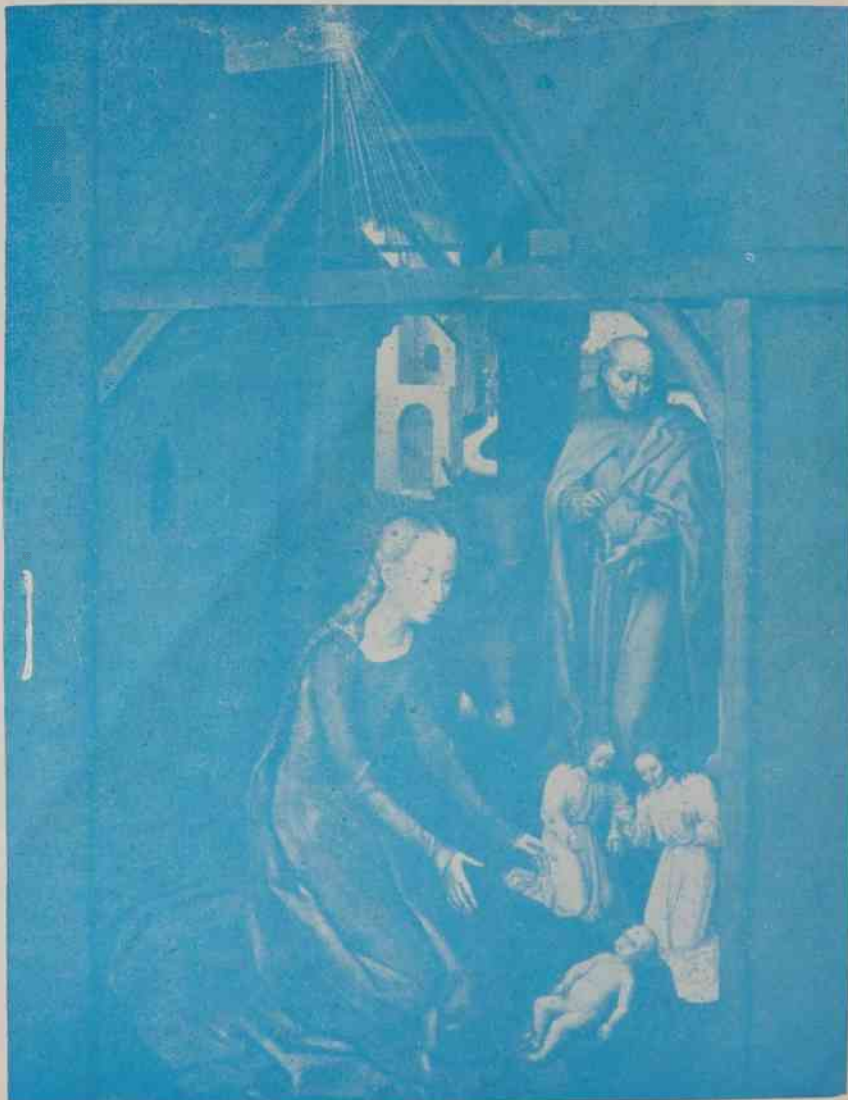
Wszystko mi jedno, czy wstąpisz  
Do głębi chciwego wnętrza  
Jak grzmot i grom, i tyskanie,  
Czy jako cisza najświętsza.

Czy jako żądza potężna,  
Czy wyrzeczenie, to jedno.  
Bylebyś tylko rozpierał  
Wnętrza mojego sedno.

Bylebyś tylko je uznał...  
Tego ja przecież się boję,  
Czy będzie Cię mogło ogarnąć  
To mroczne dziś wnętrze moje?

Chciałbym otwierać dziś serce,  
Jak wiosennego rana  
Otwiera bramy kościoła  
Ręka zakrystiana.

Jan Kasprowicz



## ZWIASTOWANIE I WCIELENIE

Blisko 2000 lat temu, w małym i ciuchym Nazaret w Galilei, 120 km na północ od Jeruzolimy, mieszkała pracownica cicha i spokojna Dzieweczka Maryja. Jak wiele dziewcząt z tej miejscowości była uboga, chociaż pochodziła z królewskiego rodu. Jej bogactwo stanowiła świętość życia. Zasadę — posłuszeństwo prawu Bożemu.

I taką właśnie wybrał Bóg. Stworzył wielki wszechświat, aby stała się Matką oczekiwanego Mesjasza, Matką Odkupiciela. Bóg wybrał skromną miejscinę i skromną i ubogą Dziewczkę.

Każda młoda dziewczyna chce zamienić swoją młodość, szuka komfortowych warunków życia, chce być wybranką najszcześniejszego losu, jak najwięcej spodziewa się od świata, otoczenia, od rodziców, od kolegów.

Zastanów się moja „mała Królowo”, czy jesteś tego warta? Zrób małe testy komu zawdzięczasz urodę? Czy w swoim domu jesteś najskromniejszym? Czy czujesz się dobrą córką? Czy twoje serce jest czyste? Twoje postępowanie prawe? Czy Twoje pragnienia są uporządkowane? Słuchasz rodziców, lubisz muzykę, mówisz dużo. A czy rozmawiałaś kiedyś z BOGIEM?

I Ty młody człowieku robisz wielkie plany. Czy zastanowiłeś się kiedyś, że nie ty sam jeden nimi kierujesz?

Nie jeden raz przebiegacie wspólnie ulice w drodze do szkoły, w drodze do domu. Czy zauważacie wokół siebie innych ludzi starszych, strudzonych, przygnębionych, smutnych, a może więcej: czy widzicie zatroskane oczy matek, sprawowane ręce ojców? Czy dostrzegacie potrzeby Waszych sióstr, braci, kolegów, koleżanek? A może Was to nic nie obchodzi?

Oto mały test kim jesteś?

A jednak zagubionych w tłumie świata, zauważa Was Bóg. On Was wybiera. Wami kieruje. Czy z wiarą patrzycie na swoje życie? Czy wiecie, że Bóg Was wybrał i powołał do czegoś wyższego?

W Roku Młodzieży co tydzień będziemy wracać do bogactwa treści Pisma św. i konfrontować ją z naszym życiem. Dziś przeczytajcie sobie mały urywek z 1 roz Ewangelii św. Łukasza od wiersza 26-38 i zastanówcie się jak inaczej od nas ocenia Bóg, jak inaczej Bóg wybiera. Jak innymi kategoriami ocenia Bóg.

Z.S.B.

Święta Bożego Narodzenia nasuwają nam różne refleksje i pytania. Można zastanowić się nad tym w jakim stopniu te Święta są okresem religijnego przeżywania przyjścia Syna Bożego w ludzkiej postaci, a więc jako człowieka podobnego nam we wszystkim prócz grzechu.

Wiara oparta na nauce Kościoła mówi nam o Wcieleniu Syna Bożego, które się dokonało w łonie Dziewicy Maryi przez Ducha Świętego. Poczęty wówczas Człowiek narodził się jak każdy z nas i przez całe swoje życie, które zakończyło się śmiercią krzyżową, wydawał się być tylko człowiekiem: mądrym, potężnym w darze słowa, pociągającym swą nauką, urzekającym swą odwagą wobec możnych i potężnych, których karmił, i dobrocią wobec ubogich, chorych, cierpiących, skrzywdzonych. Już to wszystko dopuszczano przypuszczenie że był nie tylko niezwykłym człowiekiem, ale że był także posłanym przez Boga. A kiedy swą nauką i rację swego postępowania potwierdzał znakami, których zadaniem człowiek uczynić nie może, jak uzdrowienie ciężko chorych, wskrzeszenie umarłych, rozmnożenie chleba, uciszenie burzy, najbliżsi z jego otoczenia zrozumieli, że jest Posłańcem, Chrystusem, na którego ludzkość czekała. Ofiara złożona na krzyżu i zmartwychwstanie upewniły uczniów w przekonaniu że jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem, aby zbawić ludzkość od grzechu. Dziecię narodzone w Betlejem jest Bogiem-Człowiekiem, Zbawicielem wszystkich ludzi.

Czy tak odczuwamy Święta Bożego Narodzenia? Czy tak mają one dla nas sens? Czy z tego wynikają dla nas dalsze w życiu konsekwencje? A może są tylko tradycyjnym przeżywaniem przyjemnych i wzruszających zwyczajów: wieczerzy wigilijnej z dzieleniem się opłatkiem, śpiewania kołęd, odwiedzin, pasterki, wspólnych posiłków składania życzeń i darów? Są to piękne zwyczaje i mogą przynieść wiele radości, zadowolenia, a nawet wyświadczyć wiele dobrego, poruszyć uczucia i zapłodnić myśl. Ale wszystko to nie jest pełnym przeżyciem chrześcijańskim i uczczeniem pamiętki Narodzenia Boga-Człowieka.

Fakt narodzin Zbawiciela świata wnosi w życie wierzącego dwie zasadnicze sprawy. Pierwszą z nich to szczerze wyznanie wiary w prawdę o Bogu, który stał się Człowiekiem i przyjęcie wszystkich konsekwencji tej prawdy podawanych przez naukę Kościoła. Drugą zaś jest wysiłek, aby życie chrześcijanina było potwierdzeniem wiary. Każde Boże Narodzenie jest wówczas po chrześcijańsku przeżywane, gdy wzmacnia wiarę w Jezusa Chrystusa. Syna Bożego i w Jego zbawcze dzieło, oraz gdy wprowadza w postępowanie nakazy moralne i etyczne płynące z wiary. Wynikiem tej postawy jest świadectwo życia według wiary. Najpiękniejszą zaś formą tego świadectwa jest poświęcenie dla drugich z miłości dla Boga, który właśnie z miłości dla człowieka stał się Człowiekiem. „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna Swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 Jan 4, 9). Tak wielu ludzi nam: bliskich oczekuje od nas daru serca w różnych postaciach: dobrego słowa, przebaczenia, przeproszenia, podania ręki, pomocy materialnej. Pamiętajmy szczególnie o samotnych, chorych, obojętnych i smutnych. Nieśmy do wszystkich radość, którą przy Narodzeniu Syna Bożego zwiastowali aniołowie. Nieśmy pokój Boży tak badzo potrzeby człowiekowi i ludzkości całej.

Święta Bożego Narodzenia tak przez chrześcijan przeżywane pomagają ludziom zbliżyć się do Boga. Nikt bowiem nie oprze się świadectwu życia potwierdzającemu wiarę. Jeśli świat odchodzi dziś od Boga, to dlatego, że nie umiemy naszym bliźnim ukazać prawdziwego znaczenia i roli Bożego Narodzenia jako przyjścia do nas Zbawiciela świata.

W błogosławioną noc Bożego Narodzenia złożę Bogu Ofiarę Eucharystyczną dla uproszenia dla Was, Drodzy Bracia i Siostry, obfitych łask i darów, które zawdzięczamy przyjściu Syna Bożego. Składając wszystkim najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne przesyłam wam w braterskiego oddania w Panu i z serca błogosławieństwo.

Bp Władysław Rubin

## Ewangelia

### 4. Niedziela Adwentu (Łk 1, 39-45) — 19 grudnia

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry i do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w łonie moim. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnia się słowa powiedziane Ci od Pana”

### Narodzenie Pańskie (Łk 2, 1-14) — 24 grudnia

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miastą Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z posłubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinięła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoimi stadami. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestaszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których nam upodobanie”.

### Niedziela Świętej Rodziny (Łk 2 41-52) — 26 grudnia

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś Nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On Im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Oni jednak nie zrozumieli tego, co Im powiedział. Potem poszedł z Nimi i wrócił do Nazaretu, i był Im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.



## K A L E N D A R Z

### 21 grudnia, św. Piotra Kanizjusza

Urodził się w Gelrii (obecnie Holandia) w 1521 r. Studiował w Kolonii i wstąpił do zakonu Jezuitów. Po święceniach kapłańskich pracował w Niemczech. Wydał wiele dzieł, zwłaszcza znany „Katechizm”. Umarł we Fryburgu w 1597 roku.

### 29 grudnia, św. Tomasza Becket

Urodził się w Londynie w 1118 r. Był kanclerzem królewskim, a w 1162 r. został biskupem. Ponieważ bronił praw Kościoła przeciw królowi Henrykowi II został wygnany do Francji. Po powrocie do ojczyzny jest prześladowany, a w końcu zostaje zabity z polecenia króla w roku 1170.

### 31 grudnia, św. Sylwestra

Od roku 314 był biskupem Kościoła Rzymskiego. Umarł w 335 r. i został pochowany na cmentarzu Pryscylii przy drodze Salaryjskiej.

### 1 stycznia, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Zgodnie z nową liturgią dzień pierwszego stycznia jest świętem Matki Bożej. Równocześnie w tym roku po raz dziesiąty obchodzimy Światowy Dzień Pokoju. Sprowadza się on nie tylko do formalnych obchodów, ale służy przede wszystkim wychowaniu narodów do pokoju. Powinien wywieść konkretne skutki w całej społeczności świata, którą wzywa do realnej troski o pokój.



## Oczyrna Symeona

Jest łaską mieć oczy Symeona, nim patrząc na świat i w nim rozpoznawać Boga niewidzialnego. Łaską jest również uważne spoglądanie w swoje wnętrze. Powiedział kiedyś św. Augustyn: „Boję się Chrystusa, przechodzącego koło mnie”. Jest czego się bać... Bo Chrystus zawsze w swych rękach niesie wiele łask, więc źle, gdy przechodzi koło mnie nierozpoznany...

Wczytuję się w słowa listu św. Pawła: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a po tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swojej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On to stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię. Do których bowiem z aniołów powiedział — kiedykolwiek: „Ty jesteś moim Synem, Jam Ciebie dziś zrodził?” I znowu: „Ja będę Mu ojcem, a On będzie Mi synem?” Skoro zaś wprowadzi Pierworodnego na świat, powie: „Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” (Hbr 1, 1-6).

W drugim rozdziale Ewangelii Łukaszej można czytać: „Kiedy tam (w Betlejemie) przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w płeluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (2, 6-7).

Napisał również Jan we wstępie swej Ewangelii:

„Na początku było Słowo,  
a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.

Ono było na początku u Boga.  
Wszystko przez Nie się stało,  
a bez Niego nic się nie stało, co się stało.

W Nim było życie, a życie było światłością ludzi,  
a światłość w ciemności świeci,  
i ciemności jej nie ogarnęły (...)  
Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie,  
Lecz świat Go nie poznał.

Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.  
A wszystkim tym jednak, którzy Go przyjęli dało moc,  
aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego — tym,

którzy ani z krwi, ani żądzy, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1-5, 12-14)

Uboгим ludziom narodziło się Dziecię. Nie byli wtedy u siebie, ani w swoim domu. Stało się to jednak w godzinie ustanowionej przez Pana! w „taki sposób i akurat wtedy, gdy wedle wszelkich najroztropniejszych ustanowień ludzkich stać się nie powinno: bo w drodze, bo wśród obcych, bo w wielkim zmęczeniu i osamotnieniu. Zabrakło miejsca w gospodzie, zaś miłosierdzie ludzkie, zabrawszy z sobą kaganek otarowało Synowi skalną stajnię. Bo tak ustanowił Pan, a święte jest imię Jego”.

Stało się — Boże Narodzenie w skalnej jamie, w sercu ziemi. Był tylko mizerny kaganek. A za progiem, swego rodzaju stajni, stała noc, roziskrzona gwiazdami. „Nie można było przecieć. Nie można było dostojniej”.

„Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nieprzyjęli” Jakże mogli przyjąć, skoro się ukrył aż tak? Ludzie ówczesni Mesjasza. Spodziewali się ujrzeć Go w chwale Wiekuistego i Wszechmocnego. Pana Patriarchów i Pro-

ków. A On przychodzi jako biedne, bezradne Dziecię. Kryje się w sercu ziemi — w skalnej jamie. Więc nie poznał Go świat. Jakże mogło być inaczej?

Może jednak zawsze tak bywa. Może Bóg pojawia się ludziom inaczej jak oni myślą. Może pojawia się „zupełnie nie w porę, bo w drodze, nieoczekiwany, wśród obcych, w wielkim zmęczeniu”. Mały, kruchy „nie poznany i całkiem inny niż się ludzie spodziewali. Ukryty i nieprzyjęty — bo bez widocznego majestatu... Może to właśnie tak: że majestat Boga za kurtyną ziemi, gwiazd. W rzeczach najwykleszych?”

Wyczekiwały i wypatrywały Boga oczy Symeona. Chodził często do świątyni i widywał dwoje młodych ludzi. Na rękach matek dziecko, ojcowie trzymali ołliarne gołębce. Symeon wyczekiwał i wypatrywał. Obiecane było mu przez Ducha Świętego że „nie ujrzysz śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego” (Łk 225). Aż w końcu... Rodzice przynoszą Dziecię do Jerozolimy, „aby przedstawić Je Panu. Biedni byli, w duchu więc Prawa niosą w darze: „parę synogarlic albo dwa gołąbki”.

Dojrzał Symeon Tego, na którego czekał. „Ludziom rzadko spełnia się to, na co czekają najbardziej” Symeon był człowiekiem łaski. Łaską rozpoznał Jedynego Dziecko, spośród wielu przynoszonych do świątyni. Nie przywyknął... Poznał Zbawiciela „światła na świecie pogan, i chwałę ludu, Izraela”.

Roman Duda omi

DROGIM  
RÓDAKOM  
WSPÓLPRACOWNIKOM  
I CZYTELNIKOM  
SERDECZNE  
ZYCZENIA  
Z OKAZJI  
ŚWIAT  
BOŻEGO  
NARODZENIA  
I NOWEGO  
ROKU  
składa  
„Głos Katolicki”



W Chrystusowej ofierze za grzechy świata, przede wszystkim Bóg ofiaruje się człowiekowi. Bóg bowiem, od wieków daje siebie jako Ten, który jest nieskończoną miłością. Ale ofiarą Chrystusa, to również ofiarą człowieka. Co więcej, człowiek z ofiary Chrystusa bynajmniej nie jest ofiarą bierną. Nie jest zwykłym narzędziem w rękach Boga, ale jest pozytywnie czynny całą mocą swojego człowieczeństwa. Trzeba więc koniecznie bliżej popatrzeć na człowieka w ofierze Chrystusa. Tajemnica podwójnej ofiary: Boga i człowieka w jednej ofierze Chrystusa, jest w rzeczywistości łatwiejsza do zgłębienia niż na pozór mogłoby się zdawać. Właśnie z tej racji trzeba sobie jasno uświadomić kim był ten człowiek w ofierze Chrystusa.

To jest konieczne jeszcze z innej racji. Do niedawna, chociaż widzieliśmy Chrystusa jako człowieka, to o człowieku zapominaliśmy, a czciliśmy w Nim tylko Boga. Wtedy zbawienie stawało się tylko sprawą Boga. Bóg był daleki, a człowiek nie miał znaczenia. Można by nawet wyciągnąć wniosek, że Bóg zbawił człowieka bez człowieka i wbrew człowiekowi. Stąd zrodziła się protestancka teoria Lutra o zbawieniu: człowiek nie może nic zrobić dla swego zbawienia. Tylko wiara mu pozostaje.

Natomiast obecnie stajemy wobec drugiej skrajności. W Chrystusie uznaję się tylko człowieka. Wielu odrzuca Jego Bóstwo. Tym samym — w ogóle przekreśla się zbawienie. Bóg ginie, a ofiara Chrystusa niczym się nie różni od śmierci jakiegokolwiek bądź bohatera czy męczennika dobrej sprawy.

Trzeba więc wyrobić sobie jasne zdanie o roli i uczestnictwie człowieka w zbawczej ofierze Chrystusa. Bez jasnej odpowiedzi na to pytanie Chrystus może zostać dla nas albo zwykłym człowiekiem (wtedy tracimy Boga), albo będzie tylko Bogiem, z którym nie będziemy mieli łączności. Bez jasnej odpowiedzi, nie poznamy Chrystusa, ani nie pojmiemy Jego ofiary. Ani tej historycznej, ani eucharystycznej — czyli mszy św. W następstwie nie pojmiemy również naszego udziału w ofierze Chrystusa, ani historycznego, ani eucharystycznego — poza granice czasu.

Najpierw: Kim jest ten Człowiek z c-

fiary Chrystusa? Potem: jaka jest jego ofiara i w jaki sposób się łączy z ofiarą Syna Bożego.

Ten Człowiek — to drugi Adam, Człowiek Doskonały, Syn Człowieczy. W orparciu o Pismo św. i o Tradycję, Sobór Watykański II przypomina: „Przedwieczny Ojciec... stworzył cały świat, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym. Nie opuścił ich po upadku w Adamie” (K 2), ale „postanowił wkroczyć w historię ludzką w sposób nowy i ostateczny, posyłając Syna swego w naszym cielesie aby przez niego uwolnić ludzi spod władzy ciemności i szatana... Zatem Syn Boży przyszedł drogą prawdziwego wcielenia... przyjął całą naturę ludzką” (M 3). „Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myśłem rozumem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu” (KS 22). „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego... Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości „objawia w pełni człowieka samejmu sobie i okazuje mu najwyższe jego powołanie... Ten, który „jest obrazem Boga niewidzialnego jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synowi Adama podobieństwo Boże... A ponieważ jest Bogiem „w Nim cała pełność zamieszkuje cielesnie: według zaś ludzkiej natury, jako nowy Adam, ustanowiony jest głową odnowionej ludzkości” (MS 3).

W tym tekście wszystko jest powiedziane. Najpierw, że człowiek jest powołany do uczestnictwa w życiu Bożym. Najlepszą ilustracją tej tajemnicy powołania ludzkiego jest tajemnica Wcielenia Syna Bożego. Ukazuje bowiem „doskonałego człowieka” rzeczywiście uczestniczącego w życiu Bożym. Jeżeli tajemnica wcielenia Syna Bożego nie jest dostrzegana zmysłami, a tylko wiarą dostępną, (por. Wyznanie św. Piotra Mt 16, 13 ns.), to o uczestnictwie człowieka w życiu Bożym św. Jan pisze: „o- znajmiamy wam cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 3; por. J 17, 21). Tak więc człowiek, Syn Ma-

ry, w jednej osobie zjednoczony z Synem Bożym jest „doskonałym człowiekiem”, który już na ziemi w widoczny sposób uczestniczy w życiu Bożym. a nie jest tylko biernym i bezwolnym narzędziem. Można dodać, że do pełni uczestnictwa dojdzie on dopiero po zmartwychwstaniu, po zwycięstwie nad śmiercią.

Drugi moment, który trzeba podkreślić, to prawda, że „drugi Adam, człowiek doskonały” uczestniczy w życiu Bożym od pierwszej chwili swego poczęcia. Nie tylko dzięki Wcieleniu, ani jakoby do tego doszedł w ciągu życia, ale dlatego, że tym nadprzyrodzonym darem Bóg obdarzył człowieka wtedy, gdy postanowił go stworzyć na swój własny obraz (Rdz 1, 26). Z woli Boga, człowiek miał być żywym i widzialnym obrazem Boga. Miał więc być również obrazem życia Bożego, czyli uczestniczyć w życiu Bożym od pierwszej chwili stworzenia.

Innymi słowy, dla całego świata, człowiek miał być żywym, świadomym widzialnym i z wolnej woli działającym obrazem Boga niewidzialnego. Jako obraz Boga miał w świecie materialnym być widzialnym obrazem ducha Bożego oraz Bożego działania. Takim „obrazem Boga niewidzialnego” jest Chrystus jako drugi Adam, gdyż jest on „człowiekiem doskonałym”. Był nim od pierwszej chwili swego poczęcia i przez całe życie, ponieważ nie był splamiony najmniejszym grzechem i żadnego grzechu nie popełnił.

Gdy mówimy o Chrystusie, że był „drugim Adamem” musimy się wystrzeżać pewnego błędu. Chrystus nie stał się drugim Adamem przez to, że zbawił człowieka, ale był nim dlatego, że nie był obciążony grzechem pierworodnym. Jak Adam był pierwszym człowiekiem stworzonym na podobieństwo Boże, tak Chrystus (jako człowiek) jest drugim — jest drugim Adamem. Od chwili poczęcia jest On więc żywym obrazem Boga i jako taki jest dla swoich braci (wszystkich potomków Adama) objawieniem prawdziwego człowieka, człowieka doskonałego. Objawia On człowiekowi jego najwyższe i uszczęśliwiające powołanie. Dla całego świata, wraz z człowiekiem — był On „obrazem Boga niewidzialnego” a dla człowieka, objawieniem prawdziwego człowieka. Kiedy zaś wyzwolił człowieka z grzechu — wtedy stał się głową odnowionej ludzkości.

ks. Witold Kiedrowski

# Mnisi w mieście

Było ich trzech w listopadzie ubiegłego roku.

Dziś już ich jest trzydziestu. Chcą być mnichami XX wieku, w mieście które dla wielu stało się pustynią.

1

Są w samym sercu Paryża, w kościele Saint Gervais. Obok paryskiego magi stratu, Hotel de Ville, i największego paryskiego sklepu, Bazar. W samym sercu Paryża. Gdy ludzie kupują i sprzedają, załatwiają ważne sprawy i podpisują ważne papiery, cni kłęczą. Gdy w luksusowych salnach zapalają się wielkie zryndole, oni milczą, jak nieużyteczni słudzy. Ale po to, by wsłuchiwać się w to, o czym ludzie nie mówią, a co noszą w głębi swych serc, sami o tym nie wiedząc.

2

Wspólnota monastyczna Saint Gervais powstała zaledwie rok temu, pierwsza w Paryżu.

Jeżeli istnieją setki klasztorów we Francji, w Paryżu, przez który przewija się jedna czwarta ludności Francji, nie byłoby ani jednego.

Ojciec Delfieux i bracia z Saint Gervais wypełnili tę pustkę. Przynieśli miastu swoją modlitwę. „Założyciele życia monastycznego — mówi o. Delfieux — tworzyli wspólnoty zawsze tam, gdzie gromadzili się ludzie. Tak było w wieku XII, w którym europejskie wioski nagle zaroziły się od klasztorów. Św. Bernard w ten sposób wyszedł na spotkanie świata, tzn. cywilizacji wiejskiej. Poszedł tam, gdzie powstały pustynie ludzkich dusz. Dziś największą pustynią jest wielkie miasto, ze swoją anonimowością, hałasem, gwałtami i pokusami. Zmieniła się cywilizacja, więc trzeba wypracować nowe formy życia monastycznego”.

3

W roku 1974 kard. Marty, arcybiskup Paryża, powiedział: „Są setki klasztorów na prowincji i pewna liczba domów zakonnych w Paryżu. Ale nie ma w mieście prawdziwego monasteru. A za nim tęskni Kościół paryski”.

W tym samym czasie, były kapelan studentów, ks. Delfieux wyraził pragnienie. „Chciałbym być mnichem w mieście”. Nie był to tylko przypadek, na co wskazuje historia ks. Piotra Delfieux. „W roku 1968 byłem kapelanem na Sorbonie

i w Grand Palais. Z zapałem rzuciłem się do pracy, która polegała na mówieniu i działaniu. Szybko spostrzegłem, że to jest niewystarczające, że innej trzeba tu pracy. Wyjechałem wtedy na roczny urlop uniwersytecki do Assekrem, górzystą okolicę Sahary Sam na dwadzieścia cztery miesiące. Byłem sam na sam z Bogiem. Na nagiej, ziemi, pod nagim niebem, zostałem odarty ze wszystkiego. I w głębi tej mojej samotności, stopniowo odkrywałem obecność, która jest pełnia. Jeżeli jest prawdą, że trzeba iść do świata, by odkryć Boga, to jest również prawdą, że należy iść do Boga, by odnaleźć świat. W Assekrem odnalazłem moją rodzinę i Sorbonę. Lepiej, niż gdybym tam był. Z obowiązku wróciłem do Paryża. Na prawdziwą pustynię...”

4

Zwiedzający kościół Saint Gervais nie znajdzie w nim wielkich konferencji, czy wzruszających kazań. Odnajdzie jednak ludzką „obecność” którejś siły jest zaproszeniem. „O nic nie prosimy — mówi o. Piotr Delfieux. — Modlimy się jedynie. Jeżeli chcecie, módlcie się z nami...”

I to jest najlepszy sposób aby nauczyć się modlitwy. „Wielu przychodzi, bardzo wielu. Matki rodzin, urzędnicy, nauczyciele, kupcy... W Paryżu jest więcej ludzi modlitwy, niż by można sądzić!”

W kościele Saint Gervais znajdują zachętę, w wspólnotcie rozmodniczonych mnichów. W listopadzie ubiegłego roku było ich zaledwie trzech. Kilka miesięcy później było ich już dwunastu. Dziś wspólnota liczy dwudziestu jeden członków i dziesięciu „postulantów”, którzy chcą zostać mnichami naszych czasów.

„Nie jesteśmy ani benedyktynami, ani trapistami — wyjaśnia Piotr Delfieux. — Być może nazwiemy się Bractwem Jerozolimskim. Ponieważ Jerozolima była miastem, a w mieście ma się rozwijać nasze powołanie. Dziwne jednak, nikt z nas nie jest paryżaninem. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, pochodzą z prowincji. Ruch w kierunku miasta przypomina mi napływ mnichów w XII wieku do wiosek... Z Parwem zawarliśmy małżeństwo z rozszadku”

I to na zawsze, aż do śmierci — wyjaśniają ci młodzi mnisi. Każdy z nich pracuje, aby być solidarnym z ludźmi i pokoi. Jednak tylko na pół etacie, by podkreślić swój sprzeciw wobec świata. Pewnego dnia podejmą życie według rad

ewangelicznych. Złożą śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa

5

Coraz więcej w tej chwili gromadzi się ludzi wokół braci z Saint Gervais. „W ciągu ośmiu miesięcy mojego życia spotkałem więcej nawróceń — wyznaje Piotr Delfieux — niż na Sorbonie w ciągu ośmiu lat...” I powoli tworzą się więzy jakiejś stałej wspólnoty.

Mogliby być dumni nowi mnisi. Tymczasem jakaś ogromna prostota maluje się na twarzy i widoczna jest w ich życiu. „Musimy się nauczyć być mieszkańcami miasta i równocześnie mnichami. Do tego trzeba się „rodzić”. Dlatego zachowujemy ścisły kontakt z opactwem Saint Benoit sur l'aire Temtejsi mnisi są jakby naszymi rodzicami chrześcijańskimi. Bo w końcu nie wymyśliłoby się nic nowego. Naszymi wielkimi mistrzami pozostają św. Benedykt (proszę pomyśleć jak bogatą musi być jego reguła z XIII wieku!), św. Dominik, św. Teresa z Avila. Również Charles de Foucauld. Wreszcie ojcowie kapadoccy, którzy już wtedy myśleli o życiu monastycznym w mieście.

Korzystamy również z cudownej pracy dokonanej przez naszych bezpośrednich poprzedników, którzy często stawiali kroki w zupełnych ciemnościach. Nie znając rezultatów swojej pracy. To byli Magdalena Delbrel, Marek Sangnier, księży robotnicy... Im zawdzięczamy bardzo wiele.

Na pustyniach też rosną kwiaty — powiadamy. Widoczne to jest, gdy przekroczy się próg kościoła Saint Gervais. Saint Gervais — „modlitewny dywan na paryskim asfalcie”!





## Zwykły dzień Pawła VI

*Niewiele pisze się o prywatnym życiu Papieża. Wąski jest krąg osób, które stykają się z Ojcem Św., gdy udaje się on do swych prywatnych pokoiów. Paweł VI prowadzi bardzo skromny tryb życia, a czas jego wypełniony jest modlitwą i pracą. Kierowanie Kościołem to trud ogromny i praca ta pochłania wszystkie chwile w życiu Papieża. Mało czasu pozostaje na odpoczynek. Ojciec Św. śpi tylko pięć godzin na dobę. Oto jak wygląda zwykły, powszedni dzień:*

Pokoje prywatne Pawła VI mieszczą się na czwartym piętrze Pałacu Papieskiego, obok bazyliki Św. Piotra. Już o szóstej trzydzieści do drzwi sypialni puka delikatnie Franco Ghezzi, czterdziestoletni kamerdyner i zarazem kierownik Papieża. Najczęściej o tej godzinie Ojciec Św. już nie śpi, odzywa się uprzejmie, mówiąc „grazie”, i wstaje z łóżka, odmawia klęcząc modlitwę poranną, ubiera się przy pomocy signora Ghezzi.

W swej prywatnej kaplicy o siódmej czterdzieści pięć Paweł VI odprawia Mszę św., zawsze w obecności swoich dwóch sekretarzy, sześćdziesięcioletniego Włocha Pasquale Machi i czterdziestodwuletniego Irlandczyka Johna McGee. Czasami w Mszy św. uczestniczy pięć sióstr ze zgromadzenia Maria Bambina, które zajmują się przygotowywaniem posiłków dla Papieża i utrzymaniem w czystości jego prywatnych pokoiów.

O ósmej trzydzieści w małej jadalni Ojciec św. spożywa śniadanie, które składa się z kawy z mlekiem, jednego lub dwu rogalików posmarowanych masłem i dżemem. W tym czasie Papież czyta dokładnie swój ulubiony mediolański dziennik „Il Corriere della Sera” oraz wybrane przez sekretarzy aktualne artykuły z innych gazet.

W jednym z pokoiów prywatnych o dziewiątej Paweł VI przyjmuje sekretarzy i omawia z nimi bieżący program dnia. O tej porze przychodzi regularnie, ale nie codziennie, lekarz osobisty Papieża, prot. Mario Montana, który stale opiekuje się jego zdrowiem.

O dziesiątej Ojciec św. zjeżdża windą do pokoi biurowych znajdujących się na trzecim piętrze Pałacu. Tu, w Bibliotece Audiencyjnej, rozpoczyna się oficjalny dzień roboczy Papieża. Paweł VI odbywa najpierw najważniejsze rozmowy, przyjmując swego „premiera”, kardynała Villota, i „ministra spraw zagranicznych”, monsignora Casaroli.

W tej samej bibliotece o jedenastej rozpoczynają się prywatne audiencje,

jakich Papież udziela różnym osobistościom z kręgu wybitnych duchownych lub ze świata politycznego czy kulturalnego

Na obiad o godzinie trzynastej trzydzieści Ojciec św. wraca do swych pokoiów na czwartym piętrze. W jadalni podaje do stołu Franco Ghezzi, ubrany w białą marynarkę ze złotymi guzikami. Rzadko Papież spożywa obiad samotnie, ale też nie zaprasza więcej niż cztery osoby z grona najbliższych współpracowników.

Około czternastej trzydzieści następują chwile wytchnienia. W tym czasie Papież spaceruje zazwyczaj po ogrodzie urządzonym na dachu Pałacu. Do Ogrodów Watykańskich wybiera się bardzo rzadko. Są one zbyt wilgotne, a Paweł VI dotkliwie cierpi na artretyzm.

Już o szesnastej Ojciec św. jest z powrotem na trzecim piętrze, gdzie ponownie zasiada do pracy. Przegląda dokumenty, papiery i najważniejszą korespondencję wybraną przez sekretarzy. Tylko na niektóre listy może odpowiedzieć osobiście: w ciągu miesiąca około 40 000 ludzi zwraca się wprost do niego.

O dziewiętnastej Papież przyjmuje gości, których zaprosił, aby wysłuchać ich opinii o aktualnych wydarzeniach na świecie. Potem czyta przedstawionemu do wglądu wydanie watykańskiego dziennika „Osservatore Romano”, na dzień następujący.

O dwudziestej trzydzieści Paweł VI udaje się wraz ze swymi sekretarzami do prywatnej kaplicy na odmówienie różańca.

Na kolację o dwudziestej pierwszej Papież zaprasza sekretarzy lub innych współpracowników. Niewiele różni się ona od obiadu. Niekiedy podaje się ravioli, cięcięgę w sosie pomidorowym z gotowanymi jarzynami, wino. Przy kolacji w swobodnej rozmowie Ojciec św. wysłuchuje najnowszych wiadomości ze świata.

Najpóźniej o dwudziestej drugiej trzydzieści Papież udaje się do swych pokoiów prywatnych. Pracuje samotnie, pisząc ręcznie przemówienia, przygotowując różne dokumenty kościelne. Paweł VI jest pierwszym papieżem, którego encyklika od początku do końca napisana ręcznie znajduje się w watykańskim archiwum. Chętnie czyta książki, które pozwalają pogłębić znajomość współczesności, z przyjemnością słucha muzyki Beethovena, Vivaldiego i Mozarta, ale w jego zbiorach znajduje się również przesłuchiwane wielokrotnie nagranie płytowe „Jezus Christus Superstar”.

O pierwszej, najpóźniej o pierwszej trzydzieści kończy się pracowity dzień. Przed udaniem się na spoczynek Paweł VI jeszcze raz odwiedza kaplicę.

*Imma Błotowa*



Opłatek to jeden z rodzajów pieczywa obrzędowego. Nim zaczynamy wierzyć wigilijną.

Dzieje opłatka nie sięgają czasów przedhistorycznych, jak to ma miejsce w wypadku niektórych innych, spożywanych w czasie wigilii potraw. Można go wprawdzie wiązać z pradawnym zwyczajem Słowian dzielenia się pieczywem obrzędowym w celu zawarcia lub odnowienia pobratymstwa, ale jego dzisiejszą formę nadała mu tradycja chrześcijańska. Jednakże od setek lat opłatek w tradycji polskiej ma znaczenie specjalne, jedyne na świecie. Stał się symbolem święta rodzinnego, święta pojednania, pomysłnych nadziei na przyszłość. Tradycję tę pielęgnujemy wszyscy. Stał się też arcydziełem sztuki ludowej, którą stworzyli bezzimienni kowale i rzemieślnicy produkujący foremki opłatkowe o przepięknych wzorach

We wczesnym średniowieczu pieczono go na rozpalonych kamieniach, nadając mu kształt spłaszczonej kuli. Z czasem opłatek — nazwa pochodzi od łacińskiego *oblatum*, co znaczyło dar ofiarny, niekiedy zwano je bardziej poetycznie — *nebulae*, czyli mgiełki — zaczęto wypiekać w urządzeniach przypominających obęgi zakończone żeliwnymi, ściśle do siebie przylegającymi tabliczkami, ozdobionymi po stronie wewnętrznej wklęsłym rytem. Na jedną z tabliczek nalewano wodę rozrobioną z mąką, przyciskano drugą, wkładano do ognia na trzy minuty, po czym ostrzymano gotowy opłatek z odcisniętym wzorem. I dzisiaj wyrób opłatków odbywa się w ten sam średniowieczny sposób. Najstarsze foremki opłatkowe znajdujące się w naszych muzeach etnograficznych pochodzą z XVII wieku.

Do XV w. wyrobem opłatków zajmowały się klasztory. Nie były one jednak w stanie zaspokoić stale rosnącego zapotrzebowania. Opłatki spełniały bowiem nie tylko funkcje obrzędowe w czasie wigilii, ale również jak najbardziej świeckie. Służyły za ulubioną przekąskę do wina, posmarowane miodem były przysmakami dzieci, a także od XVII w. używano je jako podkłady pod suche pieczęcie na dokumentach i listach prywatnych. Później jeszcze opakowywano w nie małe dawki lekarstw.

## Wigilijne wróżby

Niezwykła noc wigilijna, noc kiedy zmarli tłumnie wracają na ziemię, gdy można z nimi przebywać pod jednym dachem, a nawet siedzieć przy jednym stole — była również okazją, by przy ich niewidocznej pomocy spojrzeć w przyszłość, by choć trochę poznać przyszłe losy własne i najbliższych.

Dlatego też w żadnym innym okresie nie ma takiego nasilenia wróżb i praktyk magicznych. Dotyczą spraw najważniejszych: urodzajów zdrowia i perspektyw matrymonialnych. Najbardziej zainteresowane były dziewczęta. Czego chciały dowiedzieć się o swojej przyszłości? Przede wszystkim: kiedy i za kogo wyjdą za mąż? W całej Słowiańszczyźnie dobrymi pomocnikami wróżących były zwierzęta — psy, koty oraz rozmaite ptaki.

Nasłuchiwały więc dziewczęta w noc wigilijną z której strony pies szczeka, bo stamtąd winien nadejść przyszły mąż. Zaś od której panny pies lub kot pierwszy porwał mięso w ten wieczór, a były to smakołyki niekiedy specjalnie dla nich przygotowywane, ta mogła liczyć, że wyda się pierwsza. W dzień wigilijny wyrzucały dziewczyny śmieci i okruszki przed dom: z której strony przyleciał wróbel, z tej winien zjawić się kawaler, jeśli natomiast pierwsza przy jedzeniu była wrona, to należało czekać na wdowca. Dla chłopców zaś wrona oznaczała wdowę a sroka pannę. Przygotowania do tych i innych wróżb były oczywiście skomplikowane i różniły się w zależności od okolicy.

Również i jabłko było przydatne do wróżb. Przez 12 dni poprzedzających

### MODLITWA POWSZECHNA NA IV NIEDZIELĘ ADWENTU

19 grudzień 1976

Złóżmy hołd Jezusowi Chrystusowi, Zbawcy naszeniu, prosząc Go, aby ogarnął wszystkich ludzi swoją miłością.

1) Jezus przychodzi na świat, aby uczynić nas w pełni dziećmi Boga; aby wszyscy Go uznali, przyjęli w prawości serca, błagajmy Pana.

2) Jezus zapragnął narodzić się z Dziewicy Maryi; aby chrześcijanie zachowali czystość obyczajów i szacunek wobec drugich, błagajmy Pana.

3) Jezus przychodzi na świat ludzi sytych i cierpiących nędzę; aby pobudził nas wszystkich do dzieła sprawiedliwości i miłości prawdziwej, błagajmy Pana.

4) Jezus zstępuje na ziemię, by nas podnieść ku niebu; aby umocnił w nas wszystkich pragnienie dóbr wiecznych, błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota, w łączności z Maryją, niosącą nam Zbawiciela, pomnażała obecność Chrystusa w świecie, błagajmy Pana.

Panie, racz umocnić nasze serca w prawdziwej miłości i wierze; abyśmy postępując w doskonałości chrześcijańskiej, mogli się podobać Tobie i cieszyć się przyjściem Twojego Syna, Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

### MODLITWA POWSZECHNA NA BOŻE NARODZENIE

„Dobra Nowina” Zbawiciela, który jest wśród nas powinna pocieszyć cierpiących, umocnić słabych i oświecić tych, którzy wątpią.

1) Aby Kościół wszystkim ludziom naszych czasów nie przestawał głosić orędzia radości i pokoju Bożego Narodzenia, błagajmy Pana.

2) Aby cierpiący z powodu wojny czy wygnania odzyskali nadzieję i osiągnęli upragniony pokój, błagajmy Pana.

3) Aby biedni i samotni w tym dniu Bożego Narodzenia odczuli, że są kochani przez Boga, błagajmy Pana.

4) Aby wielcy tego świata użyli swoich wpływów i władzy w niezmordowanym poszukiwaniu sprawiedliwości i pokoju, błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota w świetle Bożego Narodzenia odrodziła się wewnętrznie, błagajmy Pana.

Panie Jezu, przychodząc do ludzi, objawiłeś nam niezwykłą miłość Boga; wysłuchaj naszych modłów i udziej naszym czasom radości i pokoju. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



Boże Narodzenie należało je gryźć po kawałku, tak, aby ostatni zjeść po pastercie, przed kościołem. Ten, kto wówczas przechodził, przeznaczony był na męża (lub żonę, jeśli wróżył chłopiec). Wróżono też z pestek: w którą stronę pstryknięta poleciała, stamtąd można było spodziewać się męża.

Powszechne było wróżenie z paków lnianych. Robiono z nich w tym celu dwie gałki. Chłopiec i dziewczyna zapalali je jednocześnie; jeśli w tym samym momencie wypaliły się i zgasły oznaczało to, że są oboje dla siebie przeznaczeni; gdy płomienie zbliżyły się do siebie — to wesele blisko; gdy zaś rozchodziły się w przeciwnie strony, niczego dobrego nie należało się spodziewać.

W ciemną noc wigilijną, idąc na pasterkę, dziewczyny po omacku rachowały kotki w płocie. Jeśli wypadła liczba parzystą, to oznaczało, że projekt

matrymonialne zrealizują się w nadchodzącym roku, jeśli nieparzystą, to trzeba jeszcze czekać: tak samo wróżyła ilość kawałków drewna przyniesionego w tym dniu na rozpałkę, lub ilość wiórków przyniesionych w nocy do izby itd. itd.

Szły też dziewczęta w noc wigilijną do rzeki i sięgały ręką do wody. Jeśli któraś wyciągnęła kawałek drewna — wróżyło to stolarza; kawałek skóry — szewca; kawałek szkła — pijaka; drut albo żelazo — kowala itd.

Wspólny cel tych wróżb i tysięcy innych, mniej lub bardziej podobnych, wyrażała żartobliwa prośba wigilijna góralskiej dziewczyny:

*Nowo narodzony, Jezusie kochany  
Położ mi chłopaka wedle samej ściany.*

J.B.

## Migawki emigracyjne

**JUBILEUSZ CHÓRU „MILLENIUM”**  
21 listopada br. odbyła się w *Marles les Mines* uroczystość 10-lecia istnienia CHÓRU MILLENIUM. Po Mszy św., w czasie której śpiewał chór, członkowie i licznie zgromadzeni goście spotkali się w *Domu Millennium*. Gościem honorowym uroczystości był red. Jerzy Janowski, prezes Wspólnoty Polsko-Francuskiej w Paryżu.

**KONFERENCJA DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH** odbędzie się w niedzielę, 17 grudnia br. u SS. *Sercanek* w *Fouquieres les Bains*. Polskie Zjednoczenie Katolickie i Komisja Oświatowa zapowiedziały już udział w tej konferencji. Ze względu na to, że konferencja poświęcona będzie sprawom dotyczącym całości życia emigracyjnego, Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej kieruje apel do Związków Komitatowych, Komitetów Tow. Miejskowych, Związków Harcerstwa Polskiego i Nauczycielstwa, o wzięcie w niej udziału. Chcemy bowiem wspólnie ugruntować nasze prawne podstawy (no wa legalizacja), wyznaczyć dalsze, zasadnicze cele naszej pracy, z pożytkiem dla dobra całości życia Polonii we Francji. Zaznaczamy, że nie będzie żadnych referatów. Ten wspólny dzień roboczy rozpoczniemy o godz. 16.30 i kontynuować go będziemy z małą przerwą obiadową do godz. 17.00.

Zarząd Kongresu Polonii  
Francuskiej

### RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie, na wszystkich falach MSZE SW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m

o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR. 49 m 31 m 25 m

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

♦ Msze św. i audycje o godz. 16.15 nadajemy w miesiącach letnich (to znaczy od czerwca do września włącznie) o godzinę wcześniej.

♦ Zainteresowani mogą bezpłatnie otrzywać miesięczny program audycji, jeżeli skierują zamówienie, pisząc na adres: Radio Vaticana, Roma, Italia.

♦ 24 grudnia, o godz. 20.15 — Orędzie wigilijne Prymasa Polski.

23.30 — PASTERKA, której przewodniczy Ojciec święty.

♦ 25 grudnia, o godz. 20.15 — Boże Narodzenie

### MODLITWA POWSZECHNA NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. RODZINY

26 grudzień 1976

Zjednoczmy się w modlitwie jak dzieci jednej rodziny przed Ojcem, który jest najbardziej czułym z ojców.

1) Aby Kościół, który nazywamy naszą matką był kochany i szanowany w świecie, błagajmy Pana.

2) Aby wszyscy wierzący trwali w miłości braterskiej Chrystusa, błagajmy Pana.

3) Aby rodzice i wychowawcy zasłużyli na zaufanie swych dzieci i ukazali im źródło prawdziwego szczęścia, błagajmy Pana.

4) Aby młodzi, wspierani przez rodziców, poznali i urzeczywistnili swoje powołanie, błagajmy Pana.

5) Aby ludzie osamotnieni znaleźli wśród nas przyjaźń i zrozumienie, błagajmy Pana.

Panie, który przez swoją miłość obdarzasz pokojem i mocą wszystkie serca; wysłuchaj naszych modlitw i pobłogosław naszym rodzinom. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

### NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI

1 stycznia 1977

Bracia, gdy dzisiaj składamy życzenia naszym bliskim, prosimy Boga o błogosławieństwo dla nas wszystkich w Nowym Roku.

1) Aby Kościół na wzór Maryi, Matki Boga, dał światu Zbawiciela i zgromadził wokół Niego wszystkich ludzi, błagajmy Pana.

2) Aby ci, którzy poświęcają się w służbie braciom, odnowili swoją gorliwość i odwagę, błagajmy Pana.

3) Aby wszystkim sierotom, które nie mają już matki, Bóg pozwolił poznać ludzi o sercu uważnym i współczującym, błagajmy Pana.

4) Gdy obdarowujemy nasze dzieci podarkami, inne umierają z głodu, nędzy czy jako ofiary wojny; za tych wszystkich małych braci Chrystusa, błagajmy Pana.

5) Aby Najświętsza Maryja Panna była Królową i Matką naszej wspólnoty i zgromadziła wszystkich w jedną, wielką rodzinę, błagajmy Pana.

Maryjo, Matko Boga i Matko wszystkich ludzi, znasz potrzeby ziemi, jak znasz plany Boga wobec nas. Naucz nas uzgadniać nasze pragnienia i nasze działanie z wolą i miłością Twojego Syna. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

KARDYNAŁ LEO SUENENS

## W WIECZÓR WIGILIJNY MODŁĘ SIĘ DO CIEBIE

Panie, daj nam  
oczy, by widzieć,  
serce, by kochać,  
i oddech, by przetrwać.

Gdy Cię prosimy o oczy,  
to błagamy usilnie  
daj nam Twoje oczy,  
abyśmy widzieli tak, jak Ty widzisz,  
ludzi, świat i historię,  
naszą własną historię  
Daj, abyśmy odnajdywali drogę do Tych myśli,  
dzień po dniu i godzina po godzinie.  
Pozwól nam powoli stać się tym,  
po co nas stworzyłeś.  
Daj nam Twoje spojrzenie,  
postaw nas przy Twoim boku,  
uczyni nas pojętnymi uczniami Twego Słowa,  
które rozjaśnia i przemienia całe życie.

Daj nam serce, by kochać,  
serce ze krwi, a nie z kamienia,  
abyśmy kochali Boga i ludzi.  
Daj nam Twoje serce, abyśmy naprawdę kochali,  
a o sobie samych zapomnieli.  
Już wielki czas, aby w nas biło Twoje serce,  
a nie nasze które tak źle bije,  
gdy idzie o innych.  
Twoja miłość, Panie, niech przemawia z nas.  
Daj nam Twoje serce, aby kochać naszego Ojca,  
daj nam Twoje serce, by kochać Maryję, naszą Matkę.  
Daj nam Twoje serce, aby kochać Twoich braci,  
którzy są również naszymi braćmi,  
aby z tej ziemi kochać tych,  
którzy przed nami poszli do nieba —  
co prawda, ich łatwiej kochać —  
ale i tych, co żyją z nami na ziemi,  
którzy nam niekiedy dokuczają  
czy świadomie, czy bezwiednie.

I daj nam oddech,  
abyśmy nie stanęli bez tchu w drodze,  
aby nasze płuca były zawsze  
pełne powietrza i życia.  
Pomóż nam iść w jutro  
nie oglądając się wstecz i nie uciekając przed trudem.



Daj nam oddech,  
abyśmy mogli podołać wszystkiemu,  
czego ludzie — a więc i Ty  
od nas oczekują.  
Daj nam oddech, aby od nowa się spodziewać,  
jakby się życie dziś dopiero zaczynało.  
Daj nam nadzieję w burzy i nawałnicy,  
bo Ty w nich jesteś, a my liczymy na Ciebie.  
Daj nam Tchnienie, Twoje Tchnienie,  
które pochodzi od Ojca,  
Twego Ducha, który wieje, gdzie chce,  
w deszczu i wichurze  
lub w lekkim powiewie,  
którym zapraszasz nas.  
by pójść za Twoim duchowym lotem.  
Daj nam Twe Tchnienie do modlitwy z głębin,  
do modlitwy, której Ty jesteś natchnieniem,  
która się rodzi w nas  
— woła o Twój powrót w chwale,  
która tęskni za Pełnią Pana.

Panie, potrzeba mi Twoich oczu,  
daj mi żywą wiarę.  
Potrzeba mi Twego serca,  
daj mi miłość do bliźniego we wszystkich sytuacjach.  
Potrzeba mi Twego oddechu,  
daj mi Twoją nadzieję,  
mnie i Twemu Kościołowi,  
aby składał świadectwo wobec świata,  
aby rozpoznawano chrześcijan  
po ich promiennym, jasnym spojrzeniu,  
po ciepłe ich serc  
i po tej nieprzeciętnej wierze,  
która się karmi z tajemnych, niewysychających źródeł  
radosnej nadziei.

Ta modlitwa, Panie,  
jest modlitwą na każdy czas.  
Ale w ten Wieczór Wigilijny  
modlę się do Ciebie  
za siebie i za wszystkie moje chrześcijańskie siostry i braci,  
za wszystkich ludzi dobrej woli —  
niepokojnych i poszukujących —  
daj nam oczy,  
abyśmy rozpoznali uśmiech Boga  
na twarzy Dziecka.  
Daj nam nowe serce,  
aby Je przyjąć,  
aby Jego orędzie zrozumieć  
i nieść Jego Ewangelię w życie codzienne.  
Daj nam w końcu silny, żywy oddech,  
abyśmy towarzyszyli Panu,  
wstępowali w Jego ślady  
dzień po dniu  
i w ciągu roku,  
w który teraz wkraczamy..

Kardynał Leo Suenens

Boże Narodzenie 1972





## Bóg istnieje — ja Go spotkałem

Nadzwyczajne spotkania z Bogiem mają różne oblicza. Zdarzają się takie, które są owocem długich i bolesnych poszukiwań, przygotowane niepokojem i wymodlone. Mają charakter pewnego zrozumiałego zakończenia procesu duchowego, są uwierceniem religijnego rozwoju.

Ale zdarzają się również spotkania nagłe, nieoczekiwane, jak piorun z jasnego nieba, w żaden sposób „nie wypracowane” niczym nie przygotowane.

Takie właśnie spotkanie przeżył **Andrzej Frossard** i opisał je w dwóch książkach (druga ukazała się w tym roku). Opowiada w nich, jak mając 20 lat odnalazł wiarę „w cichym i słodkim wybuchu światła”. Stało się to w momencie, gdy wszedł do kaplicy szukając swego przyjaciela.

Dziś Andrzej Frossard, znany dziennikarz paryskiego „Le Figaro”, może z podobnym zaskoczeniem budzącym podziw powiedzieć to samo, co w dniu nawrócenia:

„Bóg istnieje — ja go spotkałem”

Pierwsza jego książka, wydana pod tym właśnie tytułem w r. 1969, przez dwa lata była na liście bestsellerów we Francji, a następnie ukazała się w 16 przekładach.

Zanim Andrzej Frossard opowie o swoim olśniewającym spotkaniu z Bogiem, opisuje lata swojego dzieciństwa i lata szkolne spędzone na wsi, potem studia w Paryżu, aby wykazać, że przed swoim nawróceniem znajdował się na drodze która nie tylko nie prowadziła go na spotkanie z Bogiem ale go od Niego oddalała.

Ojciec Andrzeja był dziennikarzem i politykiem z okresu Trzeciej Republiki Francuskiej. Matka Andrzeja była Żydówką a rodzice jego matki byli protestantami. Cała rodzina była całym sercem oddana socjalizmowi i sprawom społecznym.

Jego rodzinna wioska była jedyną wioską na wschodzie Francji, w której znajdowała się tylko synagoga bez kościoła. Jej mieszkańcy byli Żydami lub chrześcijanami. Jednak linii podziału między nimi nie stanowiła religia lecz polityka — dzielili się na „czerwonych” i „czarnych”. Czarni uważani byli przez czerwonych za przeżytek minionego wieku.

Czarni jak garnitur ślubny, jak pogrzebowy kondukt, czarni jak sutanny księży, czarni jak zamierzone czasy, których nie da się zatrzymać.

Pierwszym z czerwonych był dziadek Andrzeja, a potem jego ojciec jako zapalony polityk lewicy, deputowany i dziennikarz.

Dla rodziny Andrzeja Bóg nie istniał. Obchodzono wprawdzie np. Święta Bożego Narodzenia, ale były to święta bez przeszłości, niczyje, czysty zwyczaj, który nie wspominał nikogo i niczego. W domu nie było żadnych świętych obrazów, które mogłyby przypominać istnienie Boga. Nikt o Nim nie mówił.

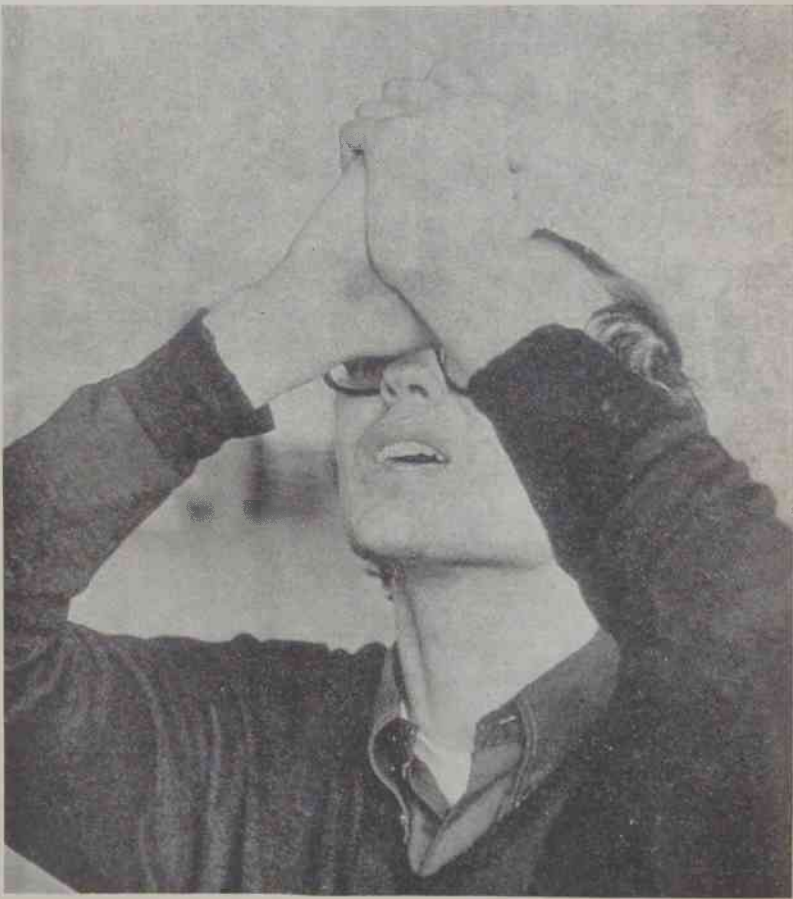
8 lipca Andrzej Frossard orzeżył swoje nawrócenie. Umówił się z przyjacielem, który modlił się w kaplicy przy u-

licy Ulm, w paryskiej Dzielnicy kacińskiej. Ponieważ przyjaciel się nie zjawił, zniecierpliwiony Andrzej wyszedł z samochodu i wszedł do kaplicy.

„Ta część kaplicy, którą można było zobaczyć stojąc u głównego wejścia nie budziła szczególnego zachwytu. Nie zyskuje nic, na oglądaniu jej jako całości. Nie piszę tego dla wątpliwej przyjemności krytykowania sztuki, o ustalonej reputacji, lecz aby jasno ukazać, iż w tym, co nastąpi, artystyczne wzruszenie nie odegrało żadnej roli:

Wnętrze nie jest bardziej podniecające niż widok zewnętrzny. Jest to banalny szkielec kamiennego statku, którego ciemnoszare linie załamują się i wznoszą bez szansy spotkania cysterskiej surowości i piękna.

Drugą część nawy zajmują zakonnice z głowami przykrytymi czarnym welonem, stateczny rząd ptaków przycupniętych pomiędzy kolumnami w lawacie z



## Spotkanie z „Jasnym”

„Wreszcie zrozumiałam, że nie ma ani nadziei, że umiera w tę ciudną, upalną niedzielę czerwcową po 33 godzinach cierpień, przywiązana do łóżka jak do krzyża, z piekącymi ranami, z wargami spalonymi do kiwi, trawiona straszonym pragucieniem, któremu nie można było ulżyć, bo każda połknięta kropla spowodowała natychmiast torsję — i cierpliwa, uśmiechnięta do końca. I nagle poczułam, że oto zabiera ją Ten, którego najbardziej kochała — po-

czułam Jego obecność. Ukłękłam i zaczęłam się modlić — mogłam się modlić. Ale nie prosiłam o cud, jak mogłam prosić o cud? Mówiłam: „Bądź wola Twoja”. Była godzina trzecia po południu. Sala zaczęła się napełniać odwiedzającymi. Weszła ciocia Nela, zbladła jak ściana i zachwiała się tłumiąc krzyk: zobaczyła agonię. Przyszła ojciec z pudełkiem zbędnych leków — zdążył pocałować ją po raz ostatni i zamknąć oczy. Chore na sali za-

pomniaty o swoich cierpieniach, poprzykiwały i modliły się. Poczulałam ulgę, że już nie cierpi, że już jej nie zaszkodził ani skrzywdził, że już jej jest dobrze” — wspomina matka Aniëlki o jej ostatnich chwilach życia.

Aniëlka umarła w r. 1947. Miała wtedy 14 lat. Śmierć i odnaleziony po niej pamiętnik odsłoniły rąbek jej tajemnicy. Nikt się jej nie domyślał, nie przeczuwał za jej życia tej tajemnicy. Była bowiem na zewnątrz zwykłą dziewczyną jak tysiące innych. Jedynaczka — musiała godzić naukę i pracę w domu. Delikatna, subtelna i wrażliwa na piękno — pisała: „Bo ja kocham to, co Pan Bóg stworzył. Z istnym szowinizmem dopatruję się w Polakach i ludziach w ogóle, dobrych stron, bardzo lubię (*mea culpa*) ludzi pięknych, a szczególnie piękne kobiety, chce, żeby byli piękni, pięknie ubrani, żeby kościoły i domy były piękne i cennie ogromnie wysoko (niestety: za wysoko) inteligencję, dowcip i gładkie, sympatyczne obycie. Może dlatego, że mnie tych rzeczy brakuje”.



Była wesła, dowcipna i figlarna. „Dzisiejszy palant guzikiem szedł wspinał się, tak że mało nie stuknęłyśmy lampy i obrazka, a sam guzik był na piecu, za piecami, pod szafami i biblioteką... Poza tym obrałyśmy sobie we trzy imiona i herby. Więc Mól jest Panfucją Zgnięte Jajko, Nieboszczyk — Belwederą, a ja — Kalasancją Dziki Kodet”. „Dzisiaj w szkole ubawiłam się serdecznie.

### BOG ISTNIEJE — dok. ze str. 12

lakierowanego drzewa. Później dowiem się, że są to siostry „Adoracji Zadoścyniającej”, zgromadzenia założonego jako pobożna replika na niektóre wybryki rewolucyjnej wiosny 1848 r. Stosunkowo nieliczne, należą do jednego z tych zakonów kontemplacyjnych, które wybrały więzienie, aby nas uczynić wolnymi, ciemność — abyśmy mieli światło... Odmawiają jakąś modlitwę na dwa głosy, która odpowiada sobie sama od jednego do drugiego krańca nawy, by, zanim znowu rozpocznie miaowe szemranie spokojnej żeglugi, rozpyłać się w zawołaniu: „gloria Patri et Filio et Spiritui sancto”. Nie wiem, że są to psalmy, nie wiem, że to jest jutrznia i że ulegam lekkiemu kołytaniu kanonicznych godzin.

W głębi kaplica jest dość żywo oświetlona. Nad głównym ołtarzem przybrany na białe, nad rozległą wystawą roślin, kandelabrow i ornamentów dominuje wielki krzyż z kutego żelaza, w środku którego widnieje matowo-białe koło. Trzy inne o tych samych rozmiarach lecz o nieco innym odcieniu, umieszczone są na końcach krzyża. Zachodziłem już do kościołów powodowany miłością do sztuki, lecz nigdy nie widziałem zamieszkałej monstrancji ani nawet, jak sądzę, hostii i nie wiem, że znajduję się przed Najświętszym Sakramentem, ku któremu wznoszą się dwie smugi zapalonych świec. Obecność dodatkowych kół skomplikowane złożenia ozdób utrudniają mi identyfikację tego dalekiego słońca.

Znaczenie tego wszystkiego umyka mi, tym bardziej że go nie śledzę. Stojąc opodal drzwi, szukam wzrokiem mego przyjaciela i nie udaje mi się go rozpoznać pomiędzy klęczącymi postaciami.

mi. Spojrzenie moje błądzi od cienia do światła, wraca ku obecnym, nie przywodząc niczego na myśl, przychodzi od wiernych do nieruchomych zakonnic, od zakonnic do ołtarza, a następnie nie wiem dlaczego, zatrzymuję się na drugiej świecy, płonącej na lewo od krzyża. Nie na pierwszej, nie na trzeciej — na drugiej. I wtedy, nagle, następuje seria cudów, której bezlitosna gwałtowność w jednej chwili zniweczy absurdalną istotę jaką jestem i zrodzi olsnione dziecko, którym nie byłem nigdy... Wszedłem o godzinie siedemnastej dziesięć do kaplicy w Dzielnicy Łacińskiej w poszukiwaniu jednego z mych przyjaciół, a wyszedłem z niej o godzinie siedemnastej piętnaście w towarzystwie przyjaciela, która nie jest z tego świata. Wszedłem jako sceptyk i skrajnie lewicowy ateusz, więcej nawet — jako człowiek obojętny, zajęty innymi problemami niż sprawa Boga, którego istnieniu nie starałem się nawet przeczyć, tak dalece wydawał mi się owocem rachunku strat i zysków ludzkiego niepokoju i niewiedzy — a wyszedłem parę minut później czując się „katolikiem, apostołskim i rzymskim”, którego niosła, unosiła, porывała, toczyła fala nieopisanego radości... Spotkałem Go na skutek zbiegu okoliczności, powiedziałbym przypadkowo, gdyby można było mówić o przypadku w tego rodzaju przeżyciu. Ogarnęło mnie wówczas zdziwienie, jakie odczuły przechodzień, który ujrzałby nagłe na zakręcie paryskiego bulwaru, zamiast dobrze znanego mu placu albo skrzyżowania ulic, najbardziej nieoczekiwane morze, bijące falami o podnóże domów i rozpościerające się przed nim w nieskończoność. Była to chwila oszołomiona, która trwa do dziś dnia. Nigdy bowiem nie przyzwyczaiłem się do istnienia Boga...”

a mianowicie Mól robił testament, bo oświadczył, że umrze o 3-ciej po południu jutro". „Lubię śpiewać. Właśnie wczoraj nad cerowaniem północzoch śpiewałam sobie dla przyjemności...". Była bardzo uczynna — ... przekorepeytowała Kaczorka z matenatyki, podkutowałam notatki z przyrody. Zapewne, to nieco łajdacko wobec przyrodniczki, ale mnie Kaczorka było żal, bo nieuwaga z powodu rozebrania parności i dusznością powietrza to nie jej wina, a szybkie pismo i umiejtność notowania podczas czytania rzeczy najważniejszych to nie moja zasługa. A skoro mnie to Pan Bóg dał w dzierżawę, to czemu nie wypłacać procentu?"

A jednak Anielka była inia — tajemnicza. Kryła w sobie sekret spotkania z Bogiem. On był źródłem tej „inności". Od momentu spotkania się z Bogiem (którego datę trudno ustalić) zaczynają się dzieje zażyłości z „Jasnym". Tym imieniem stale określa Jezusa. To dziwne, nie spotykane imię, jak również to, co między nią a Bogiem zaszło, pozostanie jej tajemnicą. Prawdopodobnie nie była to jakas wielka wizja. Było to raczej światło, które wzmacniało się i potęgniało, przybierało na sile. W tym świetle poznawała coraz lepiej i pokochała Jezusa. Światło to — dzięki źródłemu, jak należy przypuszczać, zrodziło się w niej to tajemnicze imię „Jasny" — ogarnęło ją całkowicie. Owładnęła ją całą a jednak niczego w niej nie zniszczyło: ani swobody, ani zabaw, ani figlów. Do końca była „samodzielną w sądach, zupełną pani swego życia wewnętrznego" (S. Skwarczyńska). W jej życiu zerwał się jakiś wicher, nurt, który porwał ją ze sobą i uniósł Wypałał w niej tylko to, co było niedoskonałe, złe.

„Anielka porwana tajemnicą miłości oddaje całą siebie obojętna nawet na ziemskie nagrody, na — jak powiada — „niebieskie apartamenty". I nie tylko siebie; chce Jasnemu oddać świat; chce — apostołka — pociągnąć innych do Boga, kupić ich własnym swoim życiem — ona, ciekawa, choćby z lektury, jego urody, a które ofiarowuje, jak się zdaje — za najbliższych: za ich powrót do Boga i sojusz z Bogiem

Dwudniowa choroba, niekoniczna po ludzku biorąc śmierć — zanika króciutki „zbożny pobyt" na ziemi Anielki. Potworne cierpienia bez jednej skargi, ostatnie słowa zbliżające imię Boga z imieniem rodziców, szept w agonii: „Boże bądź miłościw", — oto co

zdaje się koronować i wyjaśniać sens życia i sens czternastoletniej Anielki"

Światło, w którym poznała Jasnego, w chwili jej śmierci udzieliło się jej najbliższemu. Matka Anielki kończy swoje wspomnienia o niej: „Umierając dziecko wskazało mi bez słów drogę, której dotąd nie mogłam odnaleźć, drogę do wiary przez pokorę i miłość.

Odeszłaś, Słoneczko nasze opuściłaś nas, ale jednocześnie jakbyś się na nowo dla nas urodziła. Ukazałaś nagle całą ukrytą dotąd piękność i moc. Twoje przeczytane dopiero po śmierci zwierzenia i wiersze, a nade wszystko twe przedśmiertne godziny, przejęły nas jakby ciepłym blaskiem Twojej miłości i wiary, zabołały Twoim cierpieniem. Ty cicha i milcząca mówisz teraz do nas głośno, zwycięzasz, prowadzisz, rozkazujesz. Sprawy najważniejsze stały się błahymi, a te pomijane, tłumione, dawno zapomniane stały się najważniejszymi „A z tych największa jest miłość" (1 Kor 13, 13).

O, zostań tak z nami do końca!"

Pozostał po Anielece jakiś odbłask tego światła, dalekie echo, niepełne fragmenty, okruchy jej tajemnicy, z którą odeszła. Są one jednak wystarczające, aby nas przekonać o autentycznym spotkaniu z Bogiem, zachęcić i władc otuchę, abyśmy i my szukali Boga...

Po śmierci Anielki odnaleziono jej pamiętnik. Spisała go w paru zeszytach drobnym dzieciennym pismem. Na brulionach szkolnych, na okładkach pozostały po niej notatki, garść wierszy — zlekceważone, zamazane, niedokończony. Nie znaleźliśmy w nich wiadomości o tym, że w szkole była pierwszą uczennicą, najlepszą koleżanką, a w domu cierpliwym i pełnym miłości odbiorcą objawów zdenerwowania chorowitej i przemęczonej matki. Pisała raczej o porażkach, nie chwalała się zwycięstwami.

Przypatrzy się bliżej tym fragmentom pamiętnika, w którym odnajdziemy drobiazgi z jej życia codziennego w domu i w szkole, pracy nad sobą i przeżyć religijnych. Nie będzie to wchodzenie butami do jej duszy — ale przyjęciem świadectwa spotkania się z Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii. Przyjęciem świadectwa które pozostawia 14-letnia Anielka. Jej tajemnica zostanie nienaruszona.

Oto słowa, skreślone jej drobnym pismem, które dają nam przybliżone pojęcie tajemnicy spotkania się z Jasnym. 17 listopada Ksiądz — mówił o śmierci Jasnego, podkreślając, że on

właśnie dla mnie jako jednostki umierał. I właśnie wtedy pozłocisty promień spadł z Jego czoła i przeniknął mnie. Ujrzałam Ojca w blasku uczmiernym i chwale niebieskiej. Pojęłam, że Jego miłość nie przebiera, że jest ogromna jak nic materialnego, że jest większa od wszystkiego, co tylko istnieje. A w tym oceanie tonie świat i ludzkość. O, gdyby ci biedni pojęli szczęście morza miłości! A ja nurzałam się w tej toni i rozświeciłam nią duszę".

„26 listopada. Dziś średnio i spokoj. Jasny wczoraj, gdy było źle, zawstydził mnie swoją dobrocią, a dzisiaj też uprzyjemnia mi dzień. Obraz Jego stoi wyraźnie przede mną, podczas gdy choroby anielskie i złoty tron Ojca przybliżyły. Maria podczas pacterza jest tylko przed moimi oczyma. Patrzy na mnie dużymi, ciemnymi oczami i słucha. Miękkie dni, kiedy patrząc na Nią z zachwytem, mówiłam: Noemi! ale jednak czuję Ją dalej, chociaż przestałam Ją prosić o łaski. Te skromne, codzienne „zdrowaśki" przechodzą w najpiękniejszy hymn. A Ona słucha".

„13 stycznia. Ciągłe znajduję potwierdzenie tego promienia, który mi wlał wtedy w duszę i powiedział, że miłość Boża to ocean, w którym wszystko tonie, to ocean powietrza niezbędnego, bez którego nie ma życia.

Jasnego widziałam, a raczej dotykałam duszą we wczorajszej Komunii, jako wyświecenie tej miłości. I czuję, że On i Jego miłość są nierozdzielone. O, jak dobrze wiem, że widziałam Go tylko przez maleńką dziurkę od klucza, drzwi biednego, ludzkiego umysłu i widziałam Jego cząstkę najmniejszą, ale mnie ona całkowicie wystarcza i rozkochałam się w niej".

Anielka zapisuje sama dla siebie wspomnienia i refleksje z Komunii świętej. Oto niektóre zapiski ze spotkań z Chrystusem Eucharystycznym.

„22 listopada. Ja marzę ustawicznie o heroizmie i świętości wielkich jak Franciszek z Asyżu, a nie umiem dać sobie rady z najbardziej elementarnymi rzeczami. Właśnie myślę, czy skreślać całkowicie te mrzonki, a jechać tylko sumieniem, czy jednak je pozostawić. A w ogóle doprowadzam sama siebie do bezsilnej złości, która mi czasami nie daje żyć. Złoszczę się na siebie i niecierpliwie, potem się gryzę i martwię, jakbym się chciała na śmierć zamartwić... Jedynymi promieniami są mi niedzielne Komunie".

ks. Tadeusz Loska SJ



## OD WYDAWNICTWA

### JESZCZE ODWAŻAMY SIĘ!

Jeszcze może ten jeden rok. Bóg to wie. Odważamy się wyciągnąć rękę i przyjąć abonament na rok 1977.

Nasze wydawnictwo jest dziełem misjonarskim, nieobliczonym na korzyści materialne, opartym jedynie na ofierze wiernych i naszym trudzie — misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej oraz naszych świeckich współpracowników.

Istnienie tego skromnego wydawnictwa zależy od tego, czy abonament i ofiary naszych Przyjaciół pokryją przynajmniej wydatki związane z zakupem papieru, materiałów drukarskich i utrzymaniem domu. Kapłani zarabiają dodatkowo na swoje utrzymanie, pracą misjonarską, pomocą w duszpasterstwie.

W związku z ogólnym kryzysem i drożyzną, jesteśmy zmuszeni podnieść cenę abonamentu „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”. Zaznaczamy jednak, że jak dotąd, jeżeli ktoś nie jest w stanie zapłacić — może nadal utrzymywać nasze pisma za drobną opłatą lub całkiem darmo, prosząc jednocześnie naszych Przyjaciół, którzyby mogli! — o dorzucenie ofiary.

Roczna prenumerata tygodnika „Głos Katolicki” na rok 1977 wynosi: 45 franków.

Roczna prenumerata miesięcznika „Niepokalana” na rok 1977 wynosi: 15 franków.

**MOŻESZ PRZEDŁUŻYC ŚWIĄTECZNĄ RADOŚĆ NA CAŁY ROK! —**

Jeżeli w najbliższym czasie zamówisz lub odnowisz prenumeratę „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” dla siebie, swoich bliskich czy przyjaciół!

### ZAMAWIAM

prenumeratę tygodnika „GŁOS KATOLICKI” na rok 1977, załączając opłatę 45 franków oraz na fundusz wydawniczy.....

Nazwisko.....

Imię.....

Adres.....

BY PRZEDŁUŻYC RADOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA na cały rok zamawiam także prenumeratę „Głosu Katolickiego” dla:

(Nazwisko, imię, adres wypisany czytelnie, najlepiej literami drukowanymi!)

PRENUMERATA ZAGRANICZNA jest stosunkowo wyższa, ponieważ wzrosły ogólnie ceny przesyłki pocztowej. Dlatego

PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO” na rok 1977 wynosi:

w BELGII — 450 FB

w NIEMCZECH — 28 DM

w ANGLII — 6 £

w Kanadzie, USA (i inne kraje) — 10 \$

PRZEDSTAWIKIELSTWA : na Belgii : ks. Augustyn Müller O.M.I., Boulevard de l'Yser, 32, B-6000 Charleroi, Konto pocztowe : 2490-81; — na Holandii : ks. J. van der Zee, O.M.I., Ravensbos 1, Valkenburg Post Hulsberg, K. pocz. 3327, t.40; — na Kanadzie, Edmund Markowski, 519, Kirfield Str. - Winnipeg 22, Man.; — na Luksemburgu: Rfv. Pere J. Adamczyk, O.M.I., 19, rue du Mur - Luxembourg-Bonnevoie, Kon. poczt. 418-12; na Niemcy: ks. Jan Śliwański, Angerstr. 16, 2000 Hamburg 76 (numer konta pocztowego Köln 3041-506). — na Wielką Brytanię: ks. Tadeusz Woitas, 5, Hanover Terrace, Brighton BN2 2SN.

Rodaku, wstęp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS  
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

**Sklep czynny od 10 do wieczora.  
W niedzielę nieczynny.**

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE  
MOŻNA ZAMAWIAĆ  
pod następującym adresem:

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE  
DLA POLAKÓW  
46 DORTMUND 16  
Hessischestr. 197

POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY  
W KAZDEJ POLSKIEJ RODZINIE!

## KALENDARZ UPOCZYSTOŚCI I ZEBRAN

23 I 1977 — Oplatek Mężów Katolickich w LENS.

30 I 1977 — Oplatek Związku Młodzieży KSMF.

## GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMIECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## Niezwykłe malarstwo

**Laureat nagrody Nobla, doktor Albert Schweitzer mówił o tych niezwykłych artystach, że ich prace świadczą nie tyle o talencie autorów, ale i o czymś dużo ważniejszym — o odwadze życia. I dlatego właśnie zasługują na podwójny podziw.**

Ponad 100 miast całego niemal świata, w tym 21 stolic, ośrodki sztuki tej miary, co Paryż, Wenecja czy Londyn, gościło już wystawy malarstwa, rzeźby i haftu; wystawy niezwykłe bo prezentujące dzieła kalekich artystów, ludzi posługujących się przy pracy ustami lub nogami... Są to zawsze świadectwa wielkiej ludzkiej odwagi: człowiek pozbawiony rąk zaczyna je zastępować nogami i ustami, przykuty do fotela na kółkach, potrafi zwyciężyć swoje kalectwo i pokazać pogodnie piękno otaczającej go rzeczywistości.

Jak człowiek pozbawiony możliwości posługiwania się rękami może zostać artystą plastykiem? Niektórzy mieli już ukończone studia artystyczne, pracowali zawodowo, gdy dotknęła ich choroba lub spotkał nieszczęśliwy wypadek. Ale umiowanie sztuki i siła charakteru sprawiły, że nie poddali się nieszczęściu. Zaczęli tworzyć bez użycia rąk, po pewnym czasie osiągając znów piękne wyniki — i wtedy odzyskiwali wiarę w sens życia. Inni, upośledzeni fizycznie od urodzenia, nauczyli się pracować pełnami niezwykłą odwagą życia, nieraz sami, bez niczyjej zachęty.

Momentem historycznym w dziejach twórczości kalekich artystów było powołanie do życia „Association des Artistes Peignant avec la Bouche et le Pied” czyli Stowarzyszenia Artystów Malujących Ustami i Nogami. Jego założycielem jest Arnulf Erich Stegmann. Urodzony w roku 1912, jako dwuletnie dziecko na skutek zapalenia opon mózgowych utracił władzę w rękach. Nau-

czył się potem posługiwać ustami zamiast rąk. Zaczął malować pędzlem. Trzymanym wargami. Jego talent malarski został szczęśliwie zauważony przez rodzinę i lekarzy. Młody Stegmann ukończył studia graficzne i zaczął malować akwarele. Uczestniczył w wielu wystawach malarskich, zdobywał nagrody i wyróżnienia... A potem zetknął się w swoich podróżach z biedą ludzi Trzeciego Świata. Tę ludzką niedolę przekazuje ciągle w swoich obrazach. Własne sukcesy artystyczne natchnęły Stegmann'a myślą że podobni jemu twórcy też powinni zyskać uznanie społeczeństwa. Tak zrodził się pomysł powołania do życia Stowarzyszenia.

Dzisiaj należy do niego 47 artystów zawodowych. Dzięki stypendium ufundowanemu przez Stowarzyszenie 60 młodych kalekich artystów studiują obecnie w akademiach i szkołach sztuk pięknych. Stowarzyszenie pośredniczy w sprzedaży prac, udziela opieki prawnej i finansowej, zajmuje się reprodukcją dzieł artystów. W ten sposób artyści twórcy mogą żyć z własnej pracy, nie czując się upośledzeni.

W Szwajcarii żyje młoda dziewczyna, ma ręce sparaliżowane po heine-medynie, na którą zapadła mając 8 lat. Jest artystką. Zaczęła malować w szpitalu. Kazano jej wziąć pędzelek do ust, aby zanim nauczy się pisać, spróbowała rysować. Rozpoczęła się żmudna droga: nauka w szkole, potem lekcje u artysty malarza. Z biegiem lat zdolności dziewczyny rozwinęły się: ukończyła jako normalny student szkoły sztuki dekoracyjnej w Bazylei. Obecnie 24-letnia Hanna Schaub ma własną pracownię... Ustami dokonuje rzeczy nieprawdopodobnych. Potrafi matym nożykiem trzymanym wargami zatemperować ołówek, pisać z niezwykłą szybkością na maszynie elektrycznej, wybijając znaki patykiem trzymanym w ustach. Lubi muzykę, chodzi na koncerty, ma duży krąg przyjaciół. Nie czuje się inwalidką. Przez sztukę odnalazła życie radosne.

## „POLSKIE PACHOLE”

W momencie gdy weźmiesz do ręki „Głos Katolicki”, Drogi Czytelniku, czterokolorowe piśmko o objętości 48 stron, jest już w polskich dzieciach.

Znajdą one w tym piśmku, jak dawniej, opowiadania, wierszyki, zagadki, obrazki. Znajdą one również list druha harcmistrza Mariana Krysiaka z Calonne Ricouart (miejsowości łącząca się z Marles les Mines w północnej Francji). W tym liście przesłał on fotografie z pobytu swojej drużyny w Kanadzie, na Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego. List ten jest dla nas bardzo wymowny. Po pierwsze dlatego, że piszący ten list przejął po swym ojcu prowadzenie drużyny harcerskiej. Po drugie, że drużyna z Calonne Ricouart wykazała ogromną prężność zdobywając samodzielnie, dzięki swej pracy i wysiłkowi fundusze potrzebne na tę podróż. To jest dowodem tego, że nasza młodzież jest pełna energii i odwagi, że idzie w akcji wychowawczej śladami swych ojców, że ma ambicję stawiania w zawody z drużynami polskimi całego świata.

A ile jest, tak samo dzielnych, dzieci polskich, uczęszczających na naukę języka polskiego we Francji? Idą one do polskiej szkoły, poznają piękną, polską kulturę, uczą się mowy przodków, śpiewają śliczne, polskie piosenki. W tym wszystkim pomagają im przede wszystkim Rodzice, dbający o zachowanie języka polskiego, i wszyscy ci, którzy pragną przynieść dziecku polskiemu trochę radości, przez danie mu polskich podręczników i polskiego piśmka.

Znaleźć ich łatwo. Weź tylko do ręki „Listy Zbórki na Oświatę”! Przekonasz się kto pomaga polskim dzieciom. A może i ty pójdziesz w ich ślady?

Nowy numer „Polskiego Pachołka”, który dzieci otrzymują, jest wielką radością dla nas wszystkich, którzy pragniemy, aby nie umarły polskie czasopisma na emigracji, aby w polskich kościołach dzieci mogły wziąć do ręki polski śpiewnik i polski modlitewnik, aby uczestnicy polskich nabożeństw rozumieli kazanie głoszone po polsku, aby w domach polskich rozbrzmiewały polskie piosenki.

### Zarząd Komisji Oświatowej

P.S. Dla tych, którzy chcieliby zamówić „Polskie Pachołki” i złożyć Dar na Oświatę, podajemy adres i numer konta pocztowego:

Com. Cult. d'Emigration Pol. en France

24, rue de la Gare

62 301 LENS

CCP LILLE 3 922 98